

Oświadczenie złożone przez senatora Czesława Ryszkę wspólnie z innymi senatorami na 29. posiedzeniu Senatu w dniu 19 marca 2009 r.

Oświadczenie skierowane do minister edukacji narodowej Katarzyny Hall

Pani Minister!

Czy jest prawdą, że w ramach reformy programowej oświaty zostanie wyeliminowane z polskich szkół wychowanie do życia w rodzinie, a w to miejsce wprowadzi się tak zwaną edukację seksualną? Czy jest prawdą, że w tej sprawie na ministerstwo edukacji wywierane są naciski ze strony stowarzyszeń i środowisk feministycznych, lewicowych radykałów, Parlamentu Europejskiego, uważających jakoby polska młodzież nie dorastała mentalnie do Zachodu w kwestii zasad obyczajowych?

Istnieje zasadnicza różnica pomiędzy faktycznym wychowaniem do odpowiedzialnych postaw w sferze seksualnej, a wychowaniem pozornym, które w praktyce staje się instruktażem antykoncepcyjnym i prymitywną formą reklamy środków, które mają zapobiec zajściu w ciążę. Niestety, nie zapobiegają. Najnowsze dane statystyki medycznej potwierdzają, że na przykład w Wielkiej Brytanii z roku na rok zwiększa się liczba nastolatek, które podejmują decyzję o dokonaniu aborcji. W 2007 r. przerwania ciąży dokonało ponad dwadzieścia jeden tysięcy dziewcząt poniżej osiemnastego roku życia. Co druga nastolatka, u której stwierdzono ciążę, zdecydowała się na aborcję. Przedstawiciele British Pregnancy Advisory Service, organizacji świadczącej „usługi aborcyjne”, określili ten stan rzeczy jako nadzwyczaj pozytywne zjawisko. W ich mniemaniu rosnąca liczba nastolatek uśmiercających swoje poczęte dzieci jest dowodem na coraz bardziej tolerancyjne społeczeństwo (za: „Telegraph” – 27 lutego 2009 r. via SPUC – 27 lutego 2009 r.). Czy i u nas o to chodzi?

Przedmiot: edukacja seksualna, od lat obecny w szkołach na Zachodzie, jest oparty na naiwnym założeniu, że sama wiedza wystarczy, by wychowanek w rozsądny sposób kierował swoją sferą seksualną i by w odpowiedzialny sposób odnosił się do samego siebie oraz do osób przeciwnej płci. Takie założenie jest podobnym mitem jak przekonanie, że wiedza z zakresu dietetyki gwarantuje, że ktoś będzie się zdrowo odżywał, albo przekonanie, że wiedza z zakresu kodeksu karnego gwarantuje, że ten, kto tę wiedzę posiada, nigdy nie popełni przestępstwa. Prawdą jest jednak, że na Zachodzie, gdzie od lat prowadzi się seksedukację, rozlega się wołanie rodziców, aby wrócić w szkołach do wychowania do miłości. Rodzice zdają sobie sprawę z tego, że seksedukacja przeżyła się, co więcej przyniosła złe owoce w postaci cięż niepełnoletnich dziewcząt, zbyt wczesnej inicjacji seksualnej, a także wzrostu liczby gwałtów wśród młodocianych.

Zapewne chodzi o to, by razem z seksedukacją wprowadzić do szkół także wychowanie do *gender*. Będzie to podstępnie wpleciona w ten przedmiot promocja homoseksualizmu, co obserwujemy obecnie w szkołach na Zachodzie. Widać w tym nawiązanie do treści sprawozdania na temat przestrzegania praw podstawowych w Unii Europejskiej w latach 2004–2008, ogłoszonego z końcem minionego roku. Dokument zawiera rezolucję Parlamentu Europejskiego, a w niej postulaty wzajemnego uznania związków homoseksualnych we wszystkich krajach UE oraz przyjęcia takich rozwiązań w prawie państw członkowskich. Wspomniany dokument w innej części broni tak zwanych praw reprodukcyjnych, co w języku prawa międzynarodowego oznacza między innymi swobodny dostęp do aborcji. Parlament Europejski postuluje ponadto wprowadzenie zakazu wypowiedziania przez przywódców religijnych tak zwanych uwag dyskryminacyjnych, głównie wygłaszania krytyki zachowań homoseksualnych. Krótko mówiąc: czy i u nas mamy nauczać o tak zwanych prawach podstawowych, które są czymś wymysłem, nie istnieją bowiem żadne akty prawa międzynarodowego czy europejskiego, które potwierdzałyby istnienie takich „praw”?

Aby unaocznić szkodliwość seksedukacji warto sięgnąć do jakże porażającego obrazu rodziny, który znalazł się w drugim raporcie hiszpańskiego Instytutu Polityki Rodzinnej, „Evoluzione della Famiglia in Europa, 2008”, przedstawionego unijnym władzom w Brukseli. Raport dowodzi, że państwa Unii wymierają, przyrost naturalny jest ujemny, liczba ludności Europy wzrasta tylko dzięki imigrantom. Gwałtownie zmienia się proporcja między młodzieżą a ludnością po sześćdziesiątym piątym roku życia, wyrażona w procentach. Włochy, Niemcy i Grecja stają się krajami ludzi starych. I jeszcze przytoczona w raporcie tragiczna liczba: z powodu aborcji ginie każdego roku w Europie jedno na pięćdziesiąt poczętych dzieci. Na przykład w 2006 r. na około 6,4 milionów możliwych urodzeń 1,2 milionów dzieci zamordowano przez aborcję.

Wspomniany raport zwraca uwagę na to, że w UE gwałtownie spada liczba zawieranych małżeństw oraz konsekwentnie wzrasta procentowo liczba dzieci urodzonych poza małżeństwem (33,9%). W Belgii,

Luksemburgu i Hiszpanii co drugie małżeństwo rozpada się. Wniosek: państwa europejskie niemal zupełnie nie interesują się trwałością rodziny i pomocą dla niej, ale cały czas promuje się różne programy antyrodzinne, a nawet uchwała ustawy antyrodzinne, jak ta zrównująca wobec prawa pary homoseksualne z naturalną rodziną (ostatnio w Danii uchwalono ustawę o adopcji dzieci przez związki homoseksualne).

Pani Minister! Polska postrzegana jest na tym tle jako jeden z ostatnich przyczółków normalnej rodziny. Od 1993 r. mamy dość dobre prawo chroniące życie od poczęcia do naturalnej śmierci, nie ma przyzwolenia na ustawy o eutanazji czy ustawy dotyczące związków homoseksualnych. Polska młodzież na pierwszym miejscu stawia rodzinne szczęście. Czy seksedukacja w szkołach ma za zadanie zniszczyć jej marzenia oraz zburzyć społeczny kompromis co do wartości życia oraz poszanowania godności małżeństwa i rodziny?

Czesław Ryszka
Ryszard Bender
Tadeusz Skorupa
Janina Fetlińska
Kazimierz Jaworski
Piotr Kaleta
Zdzisław Pupa
Waldemar Kraska
Henryk Górski
Kazimierz Wiatr
Stanisław Zając
Maciej Klima